

ZROZUMIEĆ SAMOTNOŚĆ

STUDIUM INTERDYSCYPLINARNE

pod redakcją

PIOTRA DOMERACKIEGO
WŁODZIMIERZA TYBURSKIEGO



Toruń 2006

Marcin T. Zdrenka

Instytut Filozofii
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Samotność jako wartość „w obietnicy” Przypadek Robinsona

Rozważania niniejsze są próbą opisu specyficznego aksjologicznego kontekstu samotności. Postawiona zostanie teza, że samotność, rozumiana jako wartość, czyli wyrażając najprościej – obiekt naszego pragnienia – lokuje się w specyficznym zbiorze tak zwanych wartości „obietnic” lub w „obietnicy”. Chodzi o grupę wartości postulatywnych, ujmowanych przeciwnie do wartości „utracy” (czy w „w utracie”). Za ilustrację twierdzenia posłuży nam krótkie szkicowe studium przypadku Robinsona Krusoe.

Wyjdźmy od rozróżnień terminologicznych. Spośród najróżniejszych typów wartości, rozróżnianych dzięki kryterium ich sposobu „przejawiania się” albo inaczej – kontekstu, w którym „dochodzą one do głosu”, można wskazać **wartości utraty**. Jest to określenie stosowane między innymi przez Nicolaia Hartmanna i oznacza taki rodzaj wartości, których aksjologiczny kontekst odsłania się, dość paradoksalnie, w momencie ich przeminięcia, zniweczenia, wygaśnięcia – słowem: w **utracie**. Wyrażając to przewrotnie można powiedzieć: to wartości, które są (cenione), gdy **już** ich nie ma. Do wartości utraty¹

¹ Zauważmy tu jednak pewną niecisłość, najprawdopodobniej pochodząca z tłumaczenia. Sformułowanie „wartość utraty” można błędnie rozumieć następująco: oto jakaś „utrata” i płynąca z niej „wartość”; tak jak w przypadku: wyzbyłem się choroby i zyskuję zdrowie. Sytuacja jednak zasadniczo odwrotna – raczej utraciłem zdrowie i ta utrata objawiła mi dopiero wartość nieobecnego, a wcześniej niedocenianego zdrowia. Lepsze byłoby może sformułowanie „wartość w utracie” – jako skrót od „wartość przejawiająca się w utracie”.

Hartmann zalicza następujące: młodość, niewinność, zdrowie, naturalny wdzięk, szczęście².

Hartmann nie jest odosobniony w swoim odkryciu. Już nasz Kochanowski w znanej fraszce *Na zdrowie* pisał:

Ślachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.

Zaś inwokacja do *Pana Tadeusza* Mickiewicza to odkrycie jedynie powtarza: Litwa jest wartością w utracie, tak jak zdrowie jest bowiem ceniona, gdy utracona.

Wartości „w utracie” nie mogą podlegać bezpośrednim dążeniom. Więcej: świadome dążenie do nich jakoś je destruuje. Możemy wskazać wiele przykładów sytuacji, w których próbujemy być „za bardzo” naturalni i w konsekwencji naszych dążeń stajemy się sztuczni; gonimy za wdziękiem i okazujemy się pretensjonalni, co świetnie oddaje pokrewne przecież „wdziękowi”, acz już wyraźnie negatywne, „wdzięczenie się”.

Postawmy hipotezę: jeśli istnieją wartości „w utracie”, to może należy też wyróżnić takie, które przejawiają się w sytuacji odwrotnej? To znaczy: jawią się jako upragnione, dopóki postulowane, a utracone w chwili realizacji. Moglibyśmy nazwać tę grupę **wartościami „w obietnicy”**. Tak jak obietnica, istnieją niejako w potencji, znikają zaś, gdy się ziszczą. Obietnica zrealizowana zdaje się nie być już obietnicą lub przynajmniej traci coś ze swej siły.

Pierwszą wartością, na jaką należałoby tu zwrócić uwagę, jest nieśmiertelność biologiczna, a więc ta, którą hipotetycznie możemy osiągnąć, przedłużając w nieskończoność nasze jednostkowe życie biologiczne³. Na pierwszy rzut oka nieśmiertelność tego rodzaju jest przez wszystkich upragniona. Któż nie chciałby być wieczny? Nieśmiertelny? Nieprzemijający? Co więcej, struktura naszej konsumpcyjnej kultury ponowoczesnej stwarza pozory takiej „niemal ziszczonej” nieśmiertelności: oto presja nowego, ciągle świeżego obiektu pożądania, wieczna odradzająca się i nigdy niezaspokojona żądza; z drugiej strony – higiena, która ma być nieśmiertelnością „rozpar-

² N. Hartmann, *Najważniejsze problemy etyki*, Znak 1974, nr 11, s. 1436.

³ Celowo zawężamy tu pole do nieśmiertelności w rozumieniu medyczno-technicznym, aby uniknąć wikłania się w kwestie religijne *resp.* eschatologiczne, choć niewykluczone, że część argumentów sięgnęłaby i nieśmiertelności w tym drugim znaczeniu.

celowaną”, ciągłym samopotwierdzaniem czystości i niezmienności naszej kondycji i witalności, o czym poucza nas Zygmunt Bauman:

Higiena jest efektem zdekonstruowania śmiertelności w nieskończone serie indywidualnych przyczyn śmierci oraz zdekonstruowanie walki ze śmiercią w nieskończone rozszerzalne serie bitew przeciw określonym chorobom⁴.

Nawet ogólnie ujęta kultura, jako taka, stanowi potwierdzenie naszej utajonej tęsknoty:

Gdyby ludzie nie byli świadomi swojej śmiertelności, najprawdopodobniej nie byłoby kultury; jest kultura antymnemo technicznym narzędziem do zapominania o tym, czego ludzie są świadomi. Kultura byłaby bezużyteczna, gdyby nie zachłanna żądza zapominania; nie byłoby transcendencji, gdyby nie istniało to, co transcendowane⁵.

Okazuje się jednak, że nieśmiertelność ziszczona może być potworna. Poucza nas o tym Jorge Luis Borges w opowiadaniu *Nieśmiertelny*, w którym nieśmiertelniony po skosztowaniu wody ze źródła wiecznego życia Homer, zamiast stanąć na wyżynach twórczości, rozwijać w nieprzerwaną śmiercią nieskończoność swoją twórczość, popada w regres, traci nie tylko zdolności twórcze, ale podstawowe zdolności rozumnego człowieka⁶. Powodem tego upadku było odkrycie, że wobec ogromu nieśmiertelności, rozumianej jako nieskończona prosta czasu, z nieskończonymi okolicznościami i wariantami, jest rzeczą niemożliwą, by nie ułożyć *Odysei* choćby jeden raz. Nie dziś, nie jutro, ani nie pojutrze. Ale kiedyś na pewno. Tym czasem Homer nie musi robić **nic**. I to popycha go w **nicość** totalną⁷.

Widzimy więc, że nieśmiertelność ziszczona może być potworna. Sprawdza się jednak świetnie, jako „porządkujący postulat”, „złożona obietnica” czy potencja wprowadzająca ład, celowość i sensowność w ludzkie działania. Żyjemy i organizujemy życie „jak

⁴ Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, przeł. N. Leśniewski, PWN, Warszawa 1998, s. 185.

⁵ Ibidem, s. 41.

⁶ J. L. Borges, *Nieśmiertelny*, przeł. A. Sobol-Jurczykowski, [w:] *Opowiadania*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978, s. 171, 173; za: Z. Bauman, op.cit., s. 42.

⁷ Zob. szerzej na ten temat w: M. Zdrenka, *Odczarowanie nieśmiertelności. Etyczne problemy nieskończonego przedłużania życia*, [w:] J. Jaroń (red.), *Ekofilozofia, bioetyka, etyka biznesu. Aktualne problemy współczesności*, Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, Siedlce 2004, s. 119–129.

gdyby” nieśmiertelność miała się ziścić, jak gdybyśmy byli poza czasem i skończonością.

Widać już wyraźnie kluczową opozycję: wartości „w utracie” praktycznie nie istnieją dla nas, póki nie zostaną utracone – zdrowie jest błahe, gdy się je ma; młodość nieświadoma przemijania, swej wyjątkowości i tęsknoty starców, a niewinność – wręcz nudna i pusta, a jednocześnie jakże pożądana, gdy utracona! Z drugiej strony mamy, bardziej mgliste, wartości „w obietnicy” – są wszystkim jako postulaty, niczym zaś czy nawet złem – jako zniszczone akty. Taką wartością jest biologiczna nieśmiertelność. Taką wartością bywa niekiedy **samotność**.

Żeby to wyjaśnić musimy nieco nadwątlić jeden z głównych mitów nowoczesności: opowieść o wielkim samotniku: Robinsonie Kruzo.

Trudno chyba o bardziej archetypiczną postać samotnika niż Robinson Krusoe – **samotnego** rozbitka na **bezludnej** wyspie. Oto człowiek wyrwany z „naturalnego” cywilizacyjnego kontekstu, rzucony w świat dzikiej przyrody, pozbawiony podstawowych artefaktów technicznych, skazany na walkę o przetrwanie, lecz przede wszystkim – sam. Oto mamy warunki do stworzenia opisu samotności idealnej, samotności w stanie czystym, samotności jako takiej. Lecz oto okazuje się, że Defoe wydaje się nie dorastać do okazji, którą sam stwarza. Nie interesuje go bowiem samotność jako taka, lecz warunki, jakie stwarza – jest ona tylko spreparowanym kontekstem, w którym ma się odnaleźć bohater oraz w którym ma się zrealizować projekt człowieka samodzielnego. Co więcej, ów „projekt przetrwania” stwarza Defoe nie na potrzeby bezludnej wyspy, tylko jej absolutnego przeciwieństwa – nowoczesnej metropolii. Wyjaśnijmy to nieco dokładniej.

Daniel Defoe w powszechnej świadomości funkcjonuje właśnie jako autor powieści *Przypadki Robinsona Kruzo*⁸, a w ślad za nią – jako prekursor robinsonady – odrębnej formy opowieści o człowieku osamotnionym, lecz dzielnie przezwyciężającym trudności⁹. Trzeba jednak zauważyć, że głównym obszarem jego twórczości była przede wszystkim publicystyka, w której szkicował obrazy idealnego kupca (*tradesman*) i gentlemana, godnego nowych czasów¹⁰.

⁸ D. Defoe, *Przypadki Robinsona Kruzo*, przeł. J. Birkenmajer & Anonim, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957.

⁹ Zob. J. Ruszała, *Robinsonada w literaturze polskiej. Teoria – typologia – bohater – natura*, Wydawnictwo Uczelniane WSP w Słupsku, Słupsk 2000, s. 8–21.

¹⁰ D. Defoe, *The Complete English Gentleman*, Dovid Nutt, London 1890; idem,

Powyższa konstatacja wydaje się w pierwszym spojrzeniu destrukcyjna dla słynnej powieści, jako kluczowego osiągnięcia Defoe. Okazuje się jednak, że kiedy przyglądamy się bliżej poglądom autora na kupiectwo i ukrytą za nim apoteozę moralności mieszczańskiej, odkrywamy daleko posuniętą zbieżność prezentowanego programu. Oto zalecenia, pouczenia i morały płynące z opowieści o Robinsonie są tożsame z tymi, które głosi Defoe pod adresem pracownika londyńskiego składu czy sklepu, kupca kolonialnego czy fabrykanta. Maria Ossowska – wybitna badaczka moralności mieszczańskiej – wprost forsuje tezę, że Robinson Kruzoe jest po prostu pustelniczą odmianą franklinowskiego *self-made man*¹¹: bezludna wyspa, katastrofa, **samotność**, samowystarczalność i wreszcie – żmudnie, ale konsekwentnie wypracowany sukces, to cechy sytuacji kupca w najczystszej postaci. Aby to zilustrować, przyjrzyjmy się wybranym cechom, które odnajdujemy w programie Defoe i które – dziwnym trafem! – znajdziemy i u Robinsona. Są to: **pracowitość**, **skwapliwość** w krzątaniu się wokół swego interesu, **oszczędność**, **cierpliwość**, **opanowanie**, **ostrożność** oraz **skrupulatność** w prowadzeniu ksiąg¹².

Wszystkie wymienione tu cnoty pozostają w bezpośrednim związku z postawą, którą moglibyśmy nazwać „sytuacją rozsądnego rozbitka”. Aby przeżyć, musi przyjąć skuteczną strategię, która uwzględni poważne ograniczenia w wyborze i ilości środków do działania, w tym wypadku – przetrwania. Cały wysiłek musi być więc włożony w zagospodarowanie tych skromnych środków uratowanych z katastrofy, by mogły one posłużyć przeżyciu w trudnych warunkach: **oszczędność** – pozwala racjonalnie gospodarować ograniczonymi dobrami (racjonowanie żywności), **pracowitość** – stanowi odpowiedź na trudności w pozyskaniu nowych środków, ogólna **przezorność**, łącząca **cierpliwość**, **opanowanie** i **ostrożność** – to szczególnie dbałość o skromne środki, także – choć wydaje się to absurdalne na bezludnej wyspie – przy użyciu środków **buchalteryjnych**. Oto bowiem Robinson ratuje z wraku okrętu zegar, księgę główną, pióro i atrament, a więc rzeczy, wydawałoby się, najmniej odpowiednie do przeżycia samotnika na bezludnej wyspie¹³. Co

The Compete English Tradesman, J. Rivington, London 1745; idem, *The True-Born Englishman and Other Writings*, Penguin, London 1997.

¹¹ M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Ossolineum, Wrocław 1985, s. 154.

¹² Jedyńm odróżniającym kupca od Robinsona elementem jest czerpanie **przyjemności z życia rodzinnego**: „Kupiec, który nie rozkoszuje się życiem rodzinnym, nie będzie się długo rozkoszował swoim sklepem” – M. Ossowska, op.cit., s. 148.

¹³ Ibidem, s. 155.

więcej, zamiast zrobić z nich jakiś praktyczny użytek, używa ich tak, jak użyłby ich w mieście – do mierzenia i sporządzania notatek właśnie w **buchalteryjnym** stylu. Tęsknoty odzywającego się w Robinsonie *homo mensor* widoczne są też w jego obsesji mierzenia czasu. Wspominany powyżej zegar czy raczej zegary słoneczne pierwotnie trafiają do worka razem z innymi, w opinii Robinsona „mniej wartościowymi”, przedmiotami, takimi jak: mapy, księgi żeglugi, kilka kompasów, lunet i przyrządów matematycznych¹⁴. Po co samotnikowi na bezludnej wyspie precyzyjny zegar czy kalendarz?¹⁵

Najciekawiej prezentuje się dramatyczny monolog na temat odnalezionych we wraku pieniędzy. Oto Robinson-różbitek walczy z Robinsonem-kupcem i waha się, czy zabrać niepotrzebną samotnemu na bezludnej wyspie „mamonę”:

Nędzna mamono! Cóż mi z ciebie przyjdzie tutaj! Nawet tyle nie jesteś warta, bym miał się schylić po ciebie. Pierwszy lepszy nóż większą ma dla mnie wartość od tego całego bogactwa. Zostań tu sobie i idź na dno morskie, nie jesteś warta ratunku¹⁶.

Po tej umoralniającej demonstracji, mimo przeblysku rozsądku, kupiec w Robinsonie zwycięża – bierze pieniądze ze sobą. W tym kontekście nieuniknione jest pytanie: co pcha Robinsona do przyjmowania tej, trzeba przyznać, komicznej postawy zagubionego na bezludnej wyspie różbitka – półnagiego, ale za to w kupieckich żądkach? Odpowiedź może być tylko jedna – opowieść o różbitku jest maską, sztafażem, za którym kryje się bardzo czytelny przekaz skierowany nie do różbitków na bezludnych wyspach, lecz do człowieka-kupca w nowoczesnej metropolii. Oto więc okazuje się że Defoe w *Przypadkach Robinsona Kruzoe* nie odchodzi daleko od programu zawartego w swych pracach publicystycznych. Opowieść o Robinsonie jest w istocie taką samą prezentacją, weryfikacją i ostatecznie afirmacją katalogu cnót mieszczańskich. Maria Ossowska tak to dobitnie formułuje:

W warunkach Robinsona wszystkie cnoty mieszczańskie doczekują się najgłębszego usprawiedliwienia. [...] Tu trzeba było być przezornym, oszczędnym, pracowitym, cierpliwym i upartym.

¹⁴ D. Defoe, *Przypadki Robinsona...*, s. 81.

¹⁵ Wątek przywiązania do zegara i obsesyjnego mierzenia czasu powiązanego z nowoczesną logistyką wydobyto na pierwszy plan w filmowej wersji opowieści o Robinsonie: *Poza światem (Cast away)*, reż. R. Zemeckis, produkcja: Dreamworks LLC and Twentieth Century Fox Film Corporation, 2000.

¹⁶ D. Defoe, *Przypadki Robinsona...*, s. 73.

Tu trzeba było myśleć w kategorii strat i zysków i walczyć metodycznie z trudnościami¹⁷.

Pozostaje jednak przed nami wciąż nieodgadniona odpowiedź na kluczowe pytanie: jaką rolę w szkicowanym tu układzie pełnić miałyby **samotność**? Jeśli przyjąć, że bezludna wyspa to dekoracja dla wykładu o cnotach mieszczańskich, wówczas okaże się, że znikomą. Stanowi bowiem jedynie zwornik, rodzaj katalizatora dla warunków wyjściowych rozbitka – potęguje rolę oszczędności, **samo**dzielności, zaradności, ostrożności. Każda z tych cech zyskuje bowiem nowy, głębszy wymiar w kontekście **osamotnienia**: Robinson nie może liczyć na nikogo. Czy jego samotność jest jednak warunkiem samoistnym, autonomicznym? Jeśli rozumieć robinsonadę jako opowieść o metropolii, to zdecydowanie nie. Defoe nie przysposabia nas do samotności – wykorzystuje ją jedynie instrumentalnie, dla wzmocnienia pozytywnych cech bohatera¹⁸. Innymi słowy – robinsonada nie jest najprawdopodobniej opowieścią o samotności; jeśli odgrywa ona jakąś rolę, to najwyżej instrumentalną¹⁹. Na poparcie tezy o takiej heteronomii samotności, czyli jej instrumentalnego znaczenia względem innych cech sytuacji rozbitka, wskażmy, że **robinsonady**, czyli kontynuacje i parafrazy opowieści Defoe, nigdy nie przekształciły się w afirmację samotności jako takiej. Odkryty przez Jana Jakuba Rousseau Robinson jest nie tyle apoteozą samotnego życia, co raczej „stanowi najudatniejszą rozprawę o wychowaniu naturalnym”, którą Rousseau chce dać do przeczytania swojemu Emilowi w pierwszej kolejności²⁰. Karol Marks trafnie zauważa, że cała „ekonomia polityczna lubi robinsonady”, co nie jest bez bezpośredniego związku z interesującym nas tu problemem²¹. Z kolei Ernest Gellner twierdzi, że rozbitek zadomawia się na dobre w świadomości europejskiej, staje się wręcz archetypem do tego stopnia

¹⁷ M. Ossowska, op.cit., s. 155.

¹⁸ Znane są fragmenty, w których Defoe wskazuje na przyjemności życia rodzinnego, jako te z nielicznych, które kupiec może brać pod uwagę („Kupiec, który nie rozkoszuje się życiem rodzinnym, nie będzie się długo rozkoszował swoim sklepem”). M. Ossowska, op.cit., s. 148.

¹⁹ Nieliczne, ale obecne, co trzeba uczciwie zaznaczyć, są u Defoe fragmenty, w których wprost zachęca do „samotności”, czyli traktuje ją jako wartość autoteliczną, a nie instrumentalnie potęgującą warunki, w których działa *self-made man*: „Im uczciwszy i pracowitszy współnik – tym niebezpieczniejszy”, por. M. Ossowska, op.cit., s. 151.

²⁰ J. J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, t. I, przeł. W. Husarski, Zakład im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Warszawa 1955, s. 225.

²¹ K. Marks, *Kapitał*, t. 1, przeł. O. Szechter, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 23, Książka i Wiedza, Warszawa 1968, s. 88.

ważnym, że jego rolę w epistemologii można porównać do tej, jaką odegrał Kartezjusz²². O tym, że Robinson zrobił karierę jako **wzór wychowawczy** przekonuje nas też nadprodukcja opowieści o dydaktycznym posmaku, będących parafrazą opowieści Defoe, zwłaszcza zaś przydatny jest tu komiczny w kontekście samotności przykład Szwajcarskich Robinsonów – uwaga! – **rodziny rozbitków**²³. Każdy z zarysowanych tu kontekstów robinsonady – samotność jako model wychowania, także grupowego (!), czy fundament teoretyczny ekonomii politycznej – wyklucza afirmację samotności lub, przynajmniej, nie bazuje na samotności jako warunku podstawowym.

Zmierzamy do konkluzji. U Defoe samotność nie stanowi elementu autonomicznego. Wyraz imperatywnego przekazu Defoe brzmi: postępuj tak, **jak gdybyś był samotny** lub **mógł być samotny**. Samotność jest tu porządkującym postulatem: pomaga naszkicować warunki brzegowe układu, projektować sytuację modelową, sytuację „jak gdyby”, która jednak nie ma się nigdy tak naprawdę ziścić. W ujęciu można to wyrazić: „spójrz, ze zbiorem moich zaleceń poradziłbyś sobie w metropolii, a **nawet** na bezludnej wyspie”.

Zmierzając dalej tym tropem, zauważmy, że od, jak to tu roboczo nazwaliśmy, „porządkującego postulatu” do „wartości obietnicy” droga nie jest odległa. Jeśli rozumieć tu samotność jako „wartość **jak gdyby**” – „postępuj tak, jak gdybyś był samotny na bezludnej wyspie”, to łatwo zgodzić się na zaklasyfikowanie samotności do tej samej grupy, co wskazaną wyżej nieśmiertelność – obie porządkują *resp.* regulują nasze praktyki moralne, **jak gdyby** nas dotyczyły albo **jak gdyby** były w zasięgu, mimo że z pewnością nie chcielibyśmy by się ziściły.

Jeśli postulowana samotność się ziszcza, wówczas rodzi wszystkie te problemy, o których ze znanostwem piszą inni autorzy wypowiedzi pomieszczonych w niniejszym tomie.

Literatura

Bauman Z., *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, przeł. N. Leśniewski, PWN, Warszawa 1998.

²² E. Gellner, *Thought and Change*, Weidenfeld and Nicolson, London 1964, s. 105 i n.

²³ J. R. Wyss, *Der schweizerische Robinson, oder, Der schiffbrüchige Schweizer-Prediger und seine Familie. Ein lehrreiches Buch für Kinder und Kinderfreunde zu Stadt und Land*, Orell, Füssli, Zürich 1812. Zob. też: J. H. Campe, *Robinson der Jüngere. Ein Lesebuch für Kinder*, Braunschweig 1779; to samo po francusku: *Le nouveau Robinson*, Gabriel Dufour, Amsterdam 1790.

- Borges J. L., *Nieśmiertelny*, przeł. A. Sobol-Jurczykowski, [w:] *Opowiadania*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.
- Campe J. H., *Robinson der Jüngere. Ein Lesebuch für Kinder*, Braunschweig 1779.
- Defoe D., *Przypadki Robinsona Kruzoa*, przeł. J. Birkenmajer & Anonim, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957.
- Defoe D., *The Complete English Gentleman*, Dovid Nutt, London 1890.
- Defoe D., *The Complete English Tradesman*, J. Rivington, London 1745.
- Defoe D., *The True-Born Englishman and Other Writings*, Penguin, London 1997.
- Gellner E., *Thought and Change*, Weidenfeld and Nicolson, London 1964.
- Hartmann N., *Najważniejsze problemy etyki*, Znak 1974, nr 11.
- Le nouveau Robinson*, G. Dufour, Amsterdam 1790.
- Marks K., *Kapitał*, t. 1, przeł. O. Szechter, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 23, Książka i Wiedza, Warszawa 1968.
- Ossowska M., *Moralność mieszczańska*, Ossolineum, Wrocław 1985.
- Rousseau J. J., *Emil, czyli o wychowaniu*, t. I, przeł. W. Husarski, Zakład im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Warszawa 1955.
- Ruszała J., *Robinsonada w literaturze polskiej. Teoria – typologia – bohater – natura*, Wydawnictwo Uczelniane WSP w Słupsku, Słupsk 2000.
- Wyss J. R., *Der schweizerische Robinson, oder, Der schiffbrüchige Schweizer-Prediger und seine Familie. Ein lehrreiches Buch für Kinder und Kinderfreunde zu Stadt und Land*, Orell, Füssli, Zürich 1812.
- Zdrenka M., *Odczarowanie nieśmiertelności. Etyczne problemy nieskończonego przedłużania życia*, [w:] J. Jaroń (red.), *Ekofilozofia, bioetyka, etyka biznesu. Aktualne problemy współczesności*, Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, Siedlce 2004.